

Marta i ciało

Na Martę czekał przed sklepem Tadek z oboma ojcami, wszyscy trzej zapatrzeni w wystawę cukierni. Wujek Adam i wujek Marek, kompletnie zajęci rozmową na temat: „który tort jest lepszy na Dzień Dziecka” nie zwrócili uwagi na pojawienie się bratanicy z mamą.

- Mamusiu, mogę iść kupić sobie bułkę serową? – Poprosiła Marta.

- Ja też! – Wyrwało się Tadekowi, zamiast „dzień dobry”.

- Dobrze, mój ty wspaniale wychowany synu – westchnął żartobliwie wujek Marek – ale najpierw przywitaj się z ciocią.

Po wymianie całusów i drobnych na bułki, mama wkroczyła ze szwagrami do cukierni, a dzieci do piekarni. Kiedy po kilku minutach wychodzili z niej z zębami zatopionymi w serowe grahamki, Tadek nagle rozdziawił buzię... Pociągnął kuzynkę za rękaw.

- Marta..., co one robią?!- zagapił się w rząd krzaków różanych, na skwerku naprzeciw sklepów.

- Lisów tu nie ma, ale zamknij dzioba – szkoda bułki serowej.-Zażartowała Marta.

- Ale, co one tam robią?! – Tadek nadal nie mógł wyjść z szoku i wskazywał palcem spory tłumek dziewcząt, rażno rwących płatki róż na skwerku.

-Zrywają płatki.

- No też widzę! – Irytował się kuzyn. – Ale po co? Czemu niszczą przyrodę?! Przecież te róże są takie śliczne! Kolorowe!

- Nie widziałeś nigdy procesji Bożego Ciała?

- Nie widział – odpowiedział za niego wujek Adam, wychodzący z ciastem z cukierni. – Jak wiesz, jest w Polsce od trzech lat. W tamtym roku zabraliśmy go akurat wtedy do Anglii, bo miałem tam wykłady, a dwa lata temu sam nie pamiętam. Coś nam umknęło.

- Co to jest Boże Ciało i dlaczego potrzebne są do tego płatki kwiatów?

- To jest taka procesja, religijna i dziewczynki w białych sukienkach sypią kwiatki przed księdzem, który coś tam niesie.

- Przed księdzem? Kwiatki? I on je depcze?!

Marta pomyślała, że gdyby Tadek był biały, to widać by było, że zbladł z oburzenia.

- Faktycznie, jak tak popatrzeć na to z zewnątrz, to jest to nie tylko absurdalne i ale i brutalne. Dla przyrody. – Zamyśliła się mama.

- Z zewnątrz czego? – zdziwił się Tadek.

- Z zewnątrz w sensie, że wyrosliśmy w tej tradycji i nas już nie dziwi.

- Ja tam nie wyrosłem – mruknął wujek Marek. – I mnie też wkurza. Wiecie, że we Francji sypało się kiedyś farbowane trociny czyli ścinki drzewa?

- No, to faktycznie, przynajmniej bardziej ekologicznie.

- Też nie do końca – ciągnął wujek Marek. – Trociny można wykorzystać jako nawóz organiczny, albo spala się je, w celu wytwarzania energii, żeby nie zanieczyszczać spalaniem węgla lubi nie tracić drewna.

- Ależ ty wiesz dużo rzeczy, wujku! – zdziwiła się Marta.

- Widzisz – odparł wujek – w Afryce ludzie radzą sobie często jak mogą, wiele osób używa jeszcze wyłącznie tradycyjnych metod uprawiania pola czy ogrzewania domów. Inni z kolei starają się propagować ekologiczny tryb życia, żeby nie zanieczyszczać tego kontynentu, który zbyt biedny jest, żeby później ponosić tego konsekwencje.

- Uau, jak to mądrze brzmi – dziwowała się nadal Marta.

- Ale przecież w Polsce tak samo nie powinno się zrywać płatków kwiatów – drążył Tadek. - Jeszcze na dodatek po to, żeby ludzie po nich deptali!

- I to w czasie procesji religijnej – parsknął na boku wujek Adam.

- No cóż, im ta religia wydaje się ważniejsza od wszystkiego innego – wtrąciła się mama.

- Tak, tylko, że religia im Ziemi nie odtworzy, jak ją całą zniszczą.

- Ludzie niszczą ją nie tylko z powodów religijnych, oczywiście. – Znow zaczął tłumaczyć wujek Marek. – Jednak po pierwsze, żaden wymyślony bóg nie powinien mieć dla ludzi większej wartości niż ich planeta, dzięki której żyją realnie. Po drugie, zamiast zabierać dzieciom w szkole czas lekcjami oddawania czci bogu na procesjach, lepiej by je uczyć szacunku do przyrody. Bo bez niej zginiemy wszyscy z kretesem, a bez boga jakoś damy sobie radę. Nie przyjdzie on zresztą zasadzić nam nowych róż, czy odessać ropę z oceanów.

- A jak to się dzieje, że jest ropa w oceanie? – dociekała Marta.

- Wylewa się ze statków – odparł wujek – które przewożą ją, żeby została przerobiona na przykład na benzynę, paliwo samolotowe i inne rzeczy.

- To benzyna też zanieczyszcza? – spytał Tadek.

- Na pewno – odparła z przekonaniem Marta – nie wiesz, jak strasznie śmierdzi?

- Zanieczyszczają głównie spaliny, które wydobywają się z samochodu.

- A jak zanieczyszczają?

- Powietrze jest śmierdzące i pełne ołowiu, ołów dostaje się do płuc i ludzie zapadają na różne choroby. Poza tym spaliny robią także dziurę w atmosferze, czyli w warstwie specjalnych gazów nad ziemią, przez którą docierają potem do ludzi szkodliwe promienie słoneczne.

- Słońce może być szkodliwe? – zdziwił się Tadek.

- Tak, przyroda urządziła to tak, że atmosfera filtruje, czyli zatrzymuje te złe promienie, a dopuszcza głównie dobre. Niestety przez dziury dostają się także te, które niszczą nam skórę i podwyższają temperaturę planety. Dlatego na przykład lepiej spalać trociny niż węgiel, bo one nie powodują tych dziur.

- Ale to chyba nic złego, że na Ziemi będzie cieplej, nie?

- Owszem Tadku, coś złego. Albowiem rośliny i zwierzęta mogłyby podwyższenia temperatury nie znieść. I z czasem wyginąć.

- Że nie wspomnę o ludziach – dodała mama Marty. – Widzisz, dziś jest bardzo ciepło i już jest wam za gorąco, popijacie ciągle wodę, a i wody na Ziemi brakuje w wielu krajach.

- Dlatego człowiek powinien szanować przyrodę. Po prostu choćby po to, aby nie zniszczyć swojego ciała, samego siebie!

- To fakt – odezwali się chórem Marta i Tadek.

- A co mają płatki róż do ciała człowieka?

- Człowiek nie może żyć bez roślin. To one pochłaniają szkodliwy dwutlenek węgla, który wydychamy i dostarczają tlenu.

- To przecież zielone rośliny tak robią – Tadek popisał się wiedzą z zakresu środowiska

- A róże nie są zielone? A łodyżki, a liście? – Podpowiadała mama.

- To, że płatki nie są zielone, nie znaczy, że są bezużyteczne! – Tłumaczył dalej wujek. – Chronią środek kwiatu, który zawiera nasionka, z których później wyrosną nowe róże. I chronią pszczołki, które przylatują do kwiatów.

- Czyli bez płatków, mogłyby nie wyrosnąć nowe kwiaty i ich liście nie dałyby nam tlenu, tak? – Podsumowała Marta, w potrzebie skrócenia trochę wiadomości ekologicznych.

– A potem nie mielibyśmy czym oddychać, więc nasze ciało by na tym ucierpiało.

– Dokończył za nią Tadek.

- Tak... - zamyśliła się Marta, patrząc coraz bardziej krytycznym okiem na jej rówieśnice, radośnie ogalające róże z kolorowych płatków. – To ja mam pomysł! – Wzrok nagle jej się rozjaśnił. – Powinno istnieć święto „Ludzkiego Ciała”.

Na zdziwione spojrzenia rodziny, dodała:

- No tak, jak jest Boże Ciało, to zrobimy „Ludzkie Ciało”. Wyjaśnimy wszystkim...

- Już wiem! – Wtrącił się Tadek odkrywczą . – Wyjaśnimy skąd się wzięło ciało człowieka i...

- Jak działa i... – przerwała mu dla odmiany rozgorączkowana Marta.

- I że trzeba szanować przyrodę, żeby było zdrowe! – Tadek nie pozwolił kuzynce dokończyć.

- Tak właśnie – odezwała się Marta nawet bez pretensji, że jej przerywa - właśnie to miałam zamiar powiedzieć.

- Procesje też macie zamiar urządzić? – śmiał się wujek Adam.

- Tak – odparła Marta z ogromną powagą – do jakiegoś ogrodu, tylko zamiast sypać płatki róż, będziemy te róże sadzić!

- Nasze dzieci są bardzo twórcze – zaśmiała się mama.

- Tak bardzo, że zapomnieli zjeść bułek – skwitował wujek.

- Nie szkodzi, mamy tort.

- Na święto „Ciała Ludzkiego”? – chichotała mama – Bo zdaje się, że tak się przejęli ekologią i swoimi organizmami, że zapomnieli już o Dniu Dziecka!

Agnieszka Abémonti-Świrniak

Agnieszka Abémonti-Świrniak